Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 21 listopada 1926 roku. Nr. 39.

Głos Monarchisty

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 franków francuskich — W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": Warszawa, ulica Traugutta Nr. 3, telefon 40-39. Filja: Częstochowa, ulica Kilińskiego 11. Redaktor w Warszawie przyjmuje od godz. 10 do 2 po południu.

Konto czekowe P. K. O. № 63,673.

Śląsk — perłą Korony Polskiej.

Krwią i łzami wypisane są dzieje ludu Śląskiego w historji światowej i jego przywiązanie do Polski. Już pierwszy nasz monarcha, Mieczysław, miał pod swą władzą plemię Ślęzan, którzy siedzieli na swych ziemiach prawie w środku Słowiańszczyzny. Mądry Mieszko, przyjmując chrześciaństwo, uchronił państwo swoje od losu słowian zachodnich i otworzył mu wrota europejskiej oświaty. Król Bolesław Chrobry mocno dzierżył Śląsk w swem ręku i założył nawet we Wrocławiu biskupstwo. Gdy cesarz niemiecki począł rościć pretensje do ziemi Śląskiej, Bolesław zmusił go w zwycięskiej wojnie do zawarcia pokoju w Budziszynie, w którym cesarz przyznał naszemu królowi między innemi i posiadanie Śląska. Uporczywe walki z Niemcami staczał również Bolesław Krzywousty. Prowadząc wojnę podjazdową, odniósł nad nimi walne zwycięstwo. Gdy bowiem cesarz niemiecki po daremnem obleganiu Głogowa podstąpił pod Wrocław, armja niemiecka w ciągłych walkach została zdziesiątkowana. Poległo tam tylu niemców, że ich pogrzebać nie było można, a tłumy psów, zbierające się w tem miejscu, pożerały trupy. Do dziś nazywa się Psiem Polem (Hundsfeld) miasteczko o milę od Wrocławia. Krzywousty przed śmiercią oddał Śląsk synowi najstarszemu, Władysławowi, którego potomkowie podzielili ziemię Śląską na drobne księstewka. Jeszcze za czasów Henryka Brodatego Śląsk znowu zabłysnął w historji Polski. Syn jego Henryk Pobożny poległ rycerską śmiercią w bitwie pod Lignicą w obronie chrześciaństwa przed najazdem Tatarów.

Podziały dzielnicowe zniszczyły i wyczerpały Polskę. Wreszcie król Władysław Łokietek skupił większość ziem polskich w swem ręku, a syn jego, Kazimierz Wielki—począł goić bolesne rany. Za wszelką cenę chciał uniknąć wojen, by odbudować i podnieść kraj, i przeto w r. 1335 zrzekł się zwierzchnictwa nad księstwami śląskiemi na rzecz króla Czeskiego. Na Śląsku rządzili przez długie wieki książęta piastowicze, którzy z czasem zniemczyli się zupełnie, jak również i miasta. Lud śląski utrzymał swą wiarę i mowę, choć przeszedł z czasem pod władzę cesarzy austrjackich, a potem Królestwa Pruskiego.

Dopiero po 600 latach zrządzeniem Opatrzności stał się cud, że królewski szczep Ludu Polskiego, zalany łzami i krwią w kilku powstaniach, przypadł do łona Macierzy-Polski. Bez przeszkody już ściskamy dłonie naszych braci z Katowic, Pszczyny, czy Rybnika, bez przeszkody spieszą liczne pielgrzymki na Jasną Górę, a tysiące wagonów węgla i rud pędzą w różne strony Polski.

Płomieniem miłości i ofiary gorzało serce Ludu Śląskiego, który też wchodził do wspólnej Ojczyzny, jak do świętego Kościoła. Niestety, dziś po kilku zaledwie latach gospodarki partyjnej zmarszczki gniewu i zniechęcenia ukazują się na twarzach braci ze Śląska. Nie znaleźli bowiem w Polsce mądrej i opiekuńczej władzy, ale partyjny zamęt i kłótnie, nie widzą troski Rządów o wyzyskanie niezmierzonych skarbów swej dzielnicy, a natomiast szkodliwe przesilenia i biurokrację, nadużycia i niezwykłe pobłażanie niemcom. Ostatnie wybory do samorządów uderzyły wszystkich obuchem w głowę. Bo wykazały zwartość i zgodę w obozie niemieckim, a niesłychane rozbicie głosów polskich. Słusznie też opinja całego Śląska piorunuje na partyjnictwo prawe i lewe, obrzucające się wzajemnie błotem i oszczerstwami.

Ale Lud Śląski przeszedł wielkie doświadczenia i umie z nich wyciągać wnioski. Zrozumiał więc, że partje republikańskie wiodą go ku słabości i zatraceniu. To też, jak pożar, idzie teraz przez Śląsk hasło monarchiczne, napełnia serca otuchą, chroni dusze przed zwątpieniem. Jak pożar, zniszczyć musi robactwo partyjne i utorować drogę zgodzie i jedności Ludu Śląskiego.

Ziemia Śląska, ta najpiękniejsza perła Korony Polskiej, otoczona będzie przez Króla Polskiego szczególną opieką. W Nim znajdzie symbol jedności z Ojczyzną i źródło gorącego przywiązania do Państwa. Przy Nim staną murem piersi górników i włościan śląskich, bo żyją jeszcze wśród nich tradycje królów z rodu Piastów, żyje święty zew:

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!

KRÓL IDZIE!

Przez ostry szmat ścierniska,
Wyboje miedz wśród pól,
Wśród znojów, trudu, walki
Do Polski idzie Król.

Mgła siwa szlak przesłania,
Wiatr wsącza mrozów ból,
Lecz niezmęczony idzie
Do Polski polski Król.

A wiedz to, gospodarzu,
Że to twój rodzic - pan,
Gospodarz polskiej chaty
I lekarz polskich ran.

A wiedz, żołnierzu bracie,
Że to twój Hetman - wódz,
Jak święty Jerzy smoka,
Pohańców umie zmóc.

A wiedz, sieroto łzawa,
Że to twój ojciec, brat,
Pocieszy cię, przytuli,
Uchowa, jako kwiat.

Król Polski ku nam kroczy,
Obala wrogów w grób;
Z rozsłonecznioną Polską
Słoneczny weźmie ślub.

M. G.

Czekamy...

Niema dziś w Polsce człowieka, któryby nie rozumiał, że tylko zupełna zmiana dotychczasowych sposobów rządzenia jest w stanie uratować kraj przed ostateczną zagładą. Cały naród, — chłop, inteligent, robotnik, — czeka tej zmiany z dnia na dzień, żyjąc ostatkami nadziei innego jutra. Każda uchwała polityczna, każda wiadomość z Warszawy czytana jest drżącemi wargami ludu, który chce w niej znaleść zapowiedź lepszej przyszłości.

Lecz tej zapowiedzi doszukać się trudno. A cierpliwość wyczerpanego narodu dobiega już kresu. W miastach drożyzna rośnie; na wsi chłop nieobfite ma zboże, a choć podrożało o sto procent, za to ciężary wzrosły czterdzieści razy zgórą. Wraz z nadchodzącą zimą, widmo nędzy zagląda pod strzechy włościańskie i do robotniczych izb. Ale okrom tego własnego cierpienia niezrównanie większa troska przytłacza nam serca i dusze. To troska o Polskę. Czy naród tak rządzony może się utrzymać na powierzchni niepodległego bytu?... Czy społeczeństwo, podzielone na kilkadziesiąt żrących się stronnictw, będzie w stanie budować gmach Ojczyzny i obronić go w razie potrzeby przed wrogiem? To, co się u nas dzieje, daje smutną odpowiedź na powyższe zapytania.

Osiem lat wolności Polski wykorzystały rządy republikańskie nie dla wzmocnienia potęgi Państwa, ale dla ugruntowania swoich partyjnych wpływów i zarobków. Dla własnych niecnych planów szczuto jednych przeciwko drugim, okłamywano, zdradzano. Dla swoich partyjnych rozrachunków, przelewano niewinną krew. W imię partji, brat topił bagnet w piersi brata. Jako ostoję prawa i uczciwości, powołano do sprawowania władzy Sejm. Któż wszedł do tego Sejmu? Czy są tam ludzie, którzy poświęcili odrobinę swojego dobra osobistego, swojej krwi dla kraju? Proszę mi powiedzieć, co dał Polsce z siebie pan Wincenty Witos; panowie Perl, Grunbaum, Diamand i Daszyński; pan Sochacki, Bryl, Waleron, Ballin, Okoń, Hamerlling i t. d.? Czy wiedzą oni, co to znaczy Polska? Czy zdają sobie sprawę z tego, że miano polaka nie zdobywa się przelewaniem śliny na trybunach wiecowych, kupczeniem po wiedeńskich parlamentach i sejmach, wypisywaniem pięknych choć fałszywych słówek po gazetach, — ale krwią, ofiarą własnego dobra, całego siebie, dla Państwa i Narodu Może choć teraz zrozumieją, dlaczego odmawiamy im prawa rządzenia. Mówią, że są mądrzejsi od innych, że dla rządzenia potrzeba rozumu wielkiego...

My na to odpowiadamy: tak, ale nadewszystko potrzeba uczciwości! Ten, który krwią zrosił rodzinną ziemię, ten który szedł jej cierniową drogą za czasów niewoli, ten który łzą miłości wymodlił jej wolność, ten Ojczyzny nie przefrymarczy. Cóż oni zrobili dla Państwa? Czy Polska ich obchodziła przed wojną? Kłamstwo!... Obchodziły ich djety poselskie, i austryjackie rządowe koncesje. Czy który z nich poszedł w 18-ym lub 20-ym roku na front? Gdzie tam. Ginęły pod Lwowem pacholęta, dzieci broniły Wilna i Warszawy, podczas gdy wywożono pospiesznie zdobyte na wstępie oszczędności do Poznania i zagranicę.

Ale niechajże wiedzą ci szakale z lewej i te chjeny z prawej strony sejmowego żerowiska, że dzień wyroku na nich się zbliża.

W robaczywy pień republikańskiego drzewa, wbija się stalowy klin monarchizmu co raz mocniej. Jedno słowo wyrzeczone do narodu, może się stać hasłem prawdziwego odrodzenia. Na to słowo, Naród czeka ostatkiem cierpliwości.

H. P.

Żądamy plebiscytu.

Zarząd Główny M. O. W. na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwalił domagać się od rządu przeprowadzenia plebiscytu w sprawie formy ustroju naszego państwa.

Niech szerokie masy ludowe mają możność swobodnego wypowiedzenia się, co wolą, czy żyć w republice sejmowładczej, czy też powierzyć swe losy w ręce jednego gospodarza—Króla.

Gdy w 1918 roku powstała Polska, nikt nie zapytał Narodu, jakiego chce ustroju. Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbywały się z pominięciem haseł ustrojowych. Sejm Ustawodawczy uznał się za suwerenny i zrobił nam republikę.

Lud polski nie chciał republiki nie oczekiwał jej, a nawet nie rozumiał, co ona oznacza.

Republika polska, utrwalona w Konstytucji 17 marca, jest owocem obłędu, jaki ogarnął niektórych polityków naszej prawicy. Pozostając pod wpływem masonów francuskich, napatrzyli się na popłatne interesy przywódców partyjnych w republikańskiej Francji, nazwali republikę koniecznością chwili i ducha czasu i większością swoich głosów uchwalili Konstytucję republikańską.

Ani prof. Dubanowicz, autor konstytucji, ani ci, co wraz z nim stworzyli większość dla jej uchwalenia, nie byli republikanami.

Czy byli monarchistami? Bynajmniej. Byli to zwyczajni karjerowicze, partyjnicy, którzy pod kątem swoich interesów kroili szatę naszej Ojczyzny.

Oba Sejmy polskie to wykazały, do jakiego stopnia może dojść obłuda partyjników względem całego narodu.

Tumanione złudą programów partyjnych, masy ludowe dwa razy głosowały na numerki wyborcze; dwa razy spotkał je zawód. Wybrani nie spełnili pokładanych w nich nadziei, ani nawet nie dotrzymywali programów własnych partyj.

My nie wierzymy, aby za trzecim razem stało się inaczej. Nowy Sejm nie będzie niczem różnił się od poprzedniego, a że obecny nic nie jest wart, więc i przyszły nie może być lepszy.

Póki nie osuszy się błota i nie da silnych fundamentów, nie może być mowy o budowie gmachu. Póki nie nastąpi gruntowna zmiana ustroju, nie pomoże żaden Sejm nawet przy najlepszej ordynacji wyborczej.

Lud polski dość ma Sejmowładztwa i partyjnictwa i chce się z tego jarzma wyzwolić. Ale nie widział do tej pory właściwej drogi.

Plebiscyt jest jedynym sposobem swobodnego wypowiedzenia się ludu polskiego, powiadamy, że głosowanie powszechne wtedy jeszcze będzie coś warto, jeżeli przed wyborcami stać będzie tylko jedyne pytanie na które każdy obywatel, po zastanowieniu się łatwo odpowie. Jest to plebiscyt.

Przy plebiscycie agitacja ma mniejszą rolę, niźli przy wyborach, i trudniej jest wyborcę oszukać. Jak nie trudno jest powiedzieć, że wolę korzec mąki od korca plew, tak nie trudno będzie odpowiedzieć, co wolimy, sprawiedliwego Króla, czy sejm i republikę.

Lecz plebiscyt nie w smak jest naszym sejmowładcom. Nic o nim nie mówi Konstytucja, nie jest przewidziany w żadnej ustawie. W Niemczech, Ameryce, Szwecji i innych krajach jest często stosowany, ale nasi partyjnicy nie chcą go za nic.

Boją się plebiscytu, bo czują że plebiscyt byłby końcem ich panowania. Czytaliście coś o plebiscycie w gazetach partyjnych? Prawda, że nie! Ani Wyzwolenie, ani Wola Ludu nie piszą o plebiscycie, bo nie mają o nim nic złego do napisania. a dobrego pisać nie chcą.

Dlaczego grzesznik nie mówi o Bogu, a żyd unika wody święconej? Bo się boi.

Sejmowładcy boją się plebiscytu. Ale my M.O.W, mając nie partyjny interes, lecz dobro kraju na sercu, otwarcie wołamy:

Żądamy plebiscytu!

Niech lud wypowie się swobodnie co woli: **Królestwo czy republikę?**

Piotr Gajda.

Przestroga.

Naród polski zaczyna ogarniać stan bardzo niebezpieczny dla jego przyszłości. Stan ten, to — bierność.

Zniechęcenie ogarnęło umysły, spękały serca na widok panującego w kraju bezrządu. Ze słów zgryzoty, z szarzyzny nędznego życia — wyłania się smutna ruina organizmu społecznego — popielisko dusz... Ludzie przestali interesować się sprawami publicznemi, rzadko który bierze do rąk gazetę, każde nowe nieszczęście przyjmuje się klątwą, poprzestając zresztą na niej.

— A niech to jasny piorun spali... — W tych słowach mieści się cały wysiłek tysięcy ludzi, dźwigających na swoich barkach brzemię zgangrenowanego systemu rządów republikańskich.

— — — — — — — — — — —

— Był tu u was wczoraj wiec poselski? — pytam w pewnej wsi gospodarza,— czy byliście na nim?...

— Gdzie tam... Niech ich jasny piorun spali!... — brzmi odpowiedź, poparta siarczystym splunięciem.

— W poniedziałek zbiera się komitet gminny naprawy dróg, — zagaduję spotkanego sołtysa — przyjdziecie?...

— Kto tam będzie u nas drogi naprawiał, — macha ręką spotkany. — Niech to jasny piorun spali!...

— — — — — — — — — — —

Oto przykłady zupełnego upadku wiary w siebie, który owładnął ludem. Przyczyna tego tkwi w bankructwie ideowym obecnych partyj politycznych, które wywiodły w pole swych zwolenników i pozostawiły ich na pastwę losu. Ta bierność ogolna, to znieczulenie na wszystko, co się dzieje dookoła, jeśli trwać będzie dalej, doprowadzi Państwo do nieuniknionej katastrofy.

Namacalne dowody tego niebezpieczeństwa już się ukazują. Oto w odbytych dnia 7 b. m. wyborach do warszawskiej instytucji Kasy Chorych, walne zwycięstwo odnieśli komuniści, zyskując przeszło 12 tysięcy głosów. Co będzie, jeśli zwyciężą także przy wyborach do Sejmu? Czyśmy się nad tem dobrze zastanowili? Czy nam zamało przykładu krwawiącej, zdruzgotanej Rosji?

Już dziś wiadomo, że główna walka przy nadchodzących wyborach musi się rozegrać między komunizmem i jego zamaskowanemi sojusznikami z jednej strony, a monarchizmem z drugiej. Ugrupowania innych partyj przyczynią się tylko do osłabienia tych dwuch głównych walczących obozów. Wiadomo jest także, że komuniści, wspomagani przez bolszewickie pieniądze, wytężą wszystkie siły dla osiągnięcia zwycięstwa.

To, czy reszta Narodu zrozumie, że tylko porzucenie bierności i zjednoczenie się, jak jeden mąż, pod chorągwiami monarchicznemi jest w stanie pokonać wrogów, — zadecyduje do kogo Polska należeć będzie. *H. Przyb.*

Wszystkich sprzedawców

i odbiorców „Głosu Monarchisty" prosimy o podanie ilości potrzebnych im egzemplarzy, co pozwoli nam uregulować wysokość wzrastającego ciągle nakładu naszego pisma.

Z NOTATNIKA.

Świadectwo wroga.

Podnosząc hasło władzy Królewskiej, rozumiemy, że ustrój monarchistyczny wzmoże potęgę naszej Ojczyzny. Nie chcą tego widzieć endecy, piastowcy i różni socjaliści. Niechaj posłuchają, co piszą o tem z dużym niepokojem nasi wrogowie Niemcy („Breslauer Neuste Nachrichten" z dnia 1 listopada r. b.):

„Pogłoski monarchistyczne z Polski w związku ze zjazdem w Nieświeżu wykazują, **iż idea monarchistyczna jest głęboko zakorzeniona w narodzie polskim,** a szczególnie w wojsku, które stoi zwarcie przy p. Piłsudskim. **W razie urzeczywistnienia myśli monarchistycznej w Polsce, Niemcy znalazłyby się w bardzo ciężkiej sytuacji,** gdyż wtedy raz na zawsze wszelkie możliwości porozumienia z Polską co do zmiany naszych granic wschodnich są wykluczone. **Ustrój Królewski w Polsce,** bez względu na to, ktoby siedział na tronie, **oznacza spotęgowanie** imperjalizmu i **odrzucenie wszelkich rewizyj granicznych.** Pozatem groziłoby to przelaniem się polskiego imperjalizmu po za obecne granice, na nasze ziemie wschodnie".

My, Stpiczyńczycy...

W tygodniku „Głos Prawdy" z dn. 7 b. m. pan Stpiczyński, przemawiając imieniem wszystkich adoptowanych przez siebie prawem kaduka byłych legjonistów, pisze:

„My Piłsudczycy... Kim jesteśmy? Na naszych sztandarach w roku 1914 wywieszono hasło — Niech żyje Rzeczpospolita Ludowa, po dziś dzień jesteśmy republikanami, a demokracja jest naszym programem..."

Czytając dotychczasowe wystąpienia „Głosu Prawdy", milczeliśmy. To jednak wystąpienie, poruszające rok 1914-ty, zmusza nas do sięgnięcia pamięcią tamtych czasów. I my służyliśmy wtedy w 1-szej Brygadzie, a teraz dopiero, po jedenastu latach, z ust pana Stpiczyńskiego dowiadujemy się, co było jej programem.

Przywdziewając szare mundury, mieliśmy jeden program. Na imię mu: Niepodległa Polska.

Za Republikę Ludową bił się inny oddział, któremu może patronować „Głos Prawdy", jeśli wola. Oto w roku 1918-ym, wyekwipowana przez ówczesny rząd socjalistyczny, poszła na front Milicja Ludowa, która po tygodniu przeszła w całości do bolszewików. Członkowie jej są obecnie na wybitnych stanowiskach, i stanowią bezsprzecznie podporę tamtejszego ustroju republik ludowych.

Ale mimo, że na sztandarze swoim parotysięczny oddział ten miał wypisane miłe panu Stpiczyńskiemu hasło (patrz: „Głos Prawdy" 7. 11. 26) nie była to 1-sza Brygada. Mylić się nie wolno!

Trzeba wreszcie wyjaśnić, komu należy, że poza setką peowiackich dygnitarzy, których główną zasługą wojenną było odebranie w Psiej-Wólce manierki z rumem niemieckiemu infanterzyście, lub w Kurzymdołku fajki austryjackiemu landszturmakowi,—robiących teraz wraz z p. Stpiczyńskim „politykę" 1-szej Brygady, i żądających od Państwa zaszczytów, starostw, ministerstw— jest jeszcze inna 1-sza Brygada, która czyn spełniony w roku 1914-ym uważała tylko za swój prosty obowiązek wobec Ojczyzny i która nie żąda za to dostojeństw, orderów, zysków, ani nie marzy o demokratycznym korycie w Polskiej Republice Ludowej...

Dlatego też bardzo poważnie radzimy panu Stpiczyńskiemu, tytułować swoje wystąpienia programowe, nieco inaczej:

„My Stpiczyńczycy..."

Ani słowa więcej. *H. Przyb.*

Utrzymanie Sejmu i Senatu wyniesie w 1927 r. zgórą 6 miljonów złotych!

Według rządowego projektu budżetu na rok 1927 djety posłów i senatorów wynieść mają 5 miljonów 371 tysięcy 550 złotych, z czego na djety posłów przypada 4 miljony 316 tysięcy 80 złotych, na djety zaś senatorów 1 miljon 55 tysięcy 470 zł.

Powyższe kwoty obejmują zarówno zwykłe djety szeregowych posłów i senatorów, jak i wzmocnione djety marszałków i wice-marszałków.

Sejm nasz, poza oczywiście samymi posłami, zatrudnia 40 urzędników, 17 stenografistów i 77 funkcjonarjuszów niższych

Ten wielki ciężar 6 miljonów złotych jest wyrzuceniem pieniędzy w błoto, ba, gorzej jeszcze, podtrzymuje jeno partje i ich zaciekłe kłótnie.

To też nasz poseł dr. A. Cwiakowski przy drugiem czytaniu projektu budżetu w Sejmie postawi wniosek o zmniejszenie dyjet poselskich i senatorskich przynajmniej do połowy. Wywoła to jeszcze większą nienawić do niego różnych partyjników, a zwiększy zato zaufanie Ludu.

Co piszą gazety o monarchistach.

Wiele piszą teraz gazety o monarchiźmie i M.O.W., ale specjalnie rozpisały się o plebiscycie, jakiego postanowił domagać się Zarząd Główny naszej Organizacji.

Od „Expresu" począwszy, a kończąc na poważnych organach prasowych, jak „Kurjer Warszawski", wszędzie ukazały się wzmianki o słusznem żądaniu M.O.W.

Niektóre gazety, jak np. „Kurjer Polski", widzą w tem objaw siły naszej Organizacji i piszą pod tytułem: „Monarchiści organizują się".

Ale nietylko w Polsce zainteresowano się plebiscytem. Również i gazety angielskie podały tę wiadomość. Piszą też o tem i Czesi. Oto np. „Narodni Listy" wychodząca w Pradze, pisze, że „takie głosowanie spotka się z wielkiem zainteresowaniem kół rządowych i poparciem narodowych i prawicowych partyj".

Ciekawą wiadomość podaje też „Kurjer Poranny" z 13 b. m. Oto pisze o rozmowie, jaką miał podobno Dmowski z Kramarem—prezesem czeskiej endecji, w której uzgodniono wspólne zapatrywania i postanowiono dążyć do unji polsko-czeskiej z Królem Cyrylem Koburg-Gotha na czele.

W mowie, jaką wygłosił w Sejmie poseł Głąbiński, zapytuje premjera,czy „istotnie dąży on do tego, aby nasze rządy republikańskie zamienić na monarchiczne?" A poseł Dubanowicz wzywa wszystkich do złączenia wysiłków w kierunku zmiany ustroju.

I znowu w gazetach gadu, gadu o monarchji i monarchistach. A my pracujemy nad programem, robimy wiece i zjazdy — i zrobimy monarchję!

Endecja puściła farbę.

W Mordach odbył się Zjazd M. O. W. ziemi podlaskiej. Podlasie było terenem, na którym rządziła niepodzielnie hultajska dwójka endecko-witosowa. Mieli swego starostę, obsadzili swemi ludźmi urzędy; zdawało się, że Podlasie jest twierdzą endecji. Póki M. O. W. organizowało powiaty, gdzie przy ostatnich wyborach wyszli Wyzwoleńcy lub inne Brylanty, endecy nie wypowiadali się w sprawie monarchizmu, ba, nawet mogło się wydawać, że endecy uznają naszą rację. Ale oto teraz, gdy poczuli, że monarchizm wydziera im zwolenników, puścili wreszcie farbę.

W napastliwej odezwie, pełnej bzdurstw i oszczerstw atakuje endecja nie tylko MO.W. lecz i samą Ideę Monarchiczną: Wstęp do rozumowania endeckiego wygląda tak: ponieważ nie brak u nas ludzi naiwnych i ciemnych, chociaż poczciwych, którzy gadanie monarchistyczne traktują na serjo, przeto pamiętać należy i t. d.

Więc wy panowie endecy myśleliście, że po 8 latach rządów sejmowładczych, ludzie ciągle jeszcze wierzyć będą, iż wy macie dobro kraju na myśli? Gdzie wasze hasła, gdzie wasz program? Czy hasłem było nabieranie ziemian na pieniądze, czy programowemi posunięciami były afery Żyrardowskie i ugoda z Żydami? Gdzie wasz nacjonalizm, gdzie ponadpartyjność, gdzie tężyzna organizacyjna, skoroście w maju jak myszy pod miotłą siedzieli? Czy chcecie, by przy waszej ptasiomózgowej polityce Polska wyszła tak, jak przy ostatnich wyborach górnośląskich?

Piszecie w swej odezwie, że „utrzymanie rodziny Króla wymaga wielkich kosztów, na które takie zubożałe państwo, jak Polska, pozwolić sobie nie może".

„Zubożałe"—powiadacie... A kto z nas zrobił dziadów, jak nie wy, endecy i inni partyjnicy, jak nie wy, sejmowładcy, z których każdy 1000 złotych miesięcznie zabiera Powiadacie, że Król wiele kosztuje. Ale czyż istnieje taki człowiek na świecie, któryby wydawał więcej, niźli kosztuje Polskę wasza gospodarka, a ilu z pośród was może powiedzieć, że dziś po 8 latach republiki są tak samo biedni jak byli przedtem? Skądże fortuny rozmaitych Korfantych i innych? Nierychło udawać świętoszka, zapóźno sypać piasek w oczy mas polskich!

Martwicie się w swej „odezwie", że Król bez władzy nad wojskiem byłby niczem, a tę władzę sprawuje obecnie dzisiejszy prezes ministrów, marszałek Piłsudski. — Tu was boli, o Piłsudskiego wam chodzi! Nie martwcie się! Piłsudski właśnie dla tego, że jest na czele armji, z pewnością odda Ją pod rozkazy przyszłego Monarchy. Bo Piłsudski jest Żołnierzem.

Spaskudziliście się, endecy, bo odkryliście swe karty płaskiego partyjnictwa. Zwalczacie Monarchistów, gdyż boicie się ładu, jaki wprowadzi Król. Chcecie, czy nie chcecie, Monarchiści pracować będą. Z wami czy przeciw wam Monarchję zbudują, zaprowadzą ład i porządek i utrwalą wielkość i potęgę Polski Mocarstwowej.

Wam zaś radzimy przystąpić corychlej do Związku Zawodowego zbankrutowanych polityków.

Czytajcie „Głos Monarchisty".

NA KLEPISKU.

Kłusownicy, zgłaszajcie się do p. Kowalika.

Dziwne rzeczy gadają sobie ludzie w Mykanowie, pow. Częstochowskiego. Policjant tamtejszego posterunku przytrzymał i odebrał fuzję kłusownikowi, gdyż ten nie miał zezwolenia na broń ani na polowanie. Miejscowy delegat do sejmiku p. Kowalik, obruszył się na policjanta, gdyż zaczepił jego kumotra. Pojechał do Starostwa i, ku zdumieniu policji i sąsiadów, przywiózł odebraną fuzję. Cóż się okazuje? P. Kowalik jest członkiem Sejmiku i Wydziału, niczem Witos w Sejmie jest języczkiem u wagi, bo głosem swoim przeważa na tą lub inną stronę. Więc też p. referent snać dla świętego spokoju zwrócił mu fuzję i dał spokój kumotrowi. Teraz, kto chce, chodzi bezkarnie po mykanowskich polach, bo przecież policjantowi miły jest kawałek chleba..

A gadatliwy Kowalik jeszcze przechwala się swymi wpływami.

Pożyczka pana posła.

W roku 1925 przyrzekł poseł z partji Chliborobów, Emil Załuski, 8 chłopom ze wsi Tłumaczyk i Karolówka w powiecie kołomyjskim, że wyrobi im pożyczkę wekslową w Państwowym Banku Rolnym.

Chłopi podpisali u notarjusza weksle na sumę 1750 złotych, lecz pieniędzy wcale nie otrzymali.

Okazało się, że pan poseł pieniądze dla chłopów podjął i w terminie weksli nie zapłacił, tak, że Bank Rolny zaprotestował weksle i zwrócił się ze skargą oraz egzekucją przeciwko chłopom.

Poszkodowani wnieśli rekurs do sądu lwowskiego, gdzie też odbyła się pierwsza rozprawa w tej sprawie.

Marek w sejmowem piekle.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu poseł Marek z P.P.S. wypowiedział podniesionym głosem następujące słowa: „Będziemy bronili zasad demokracji, parlamentaryzmu, będziemy walczyli o Polskę Ludową". Wówczas któryś z posłów krzyknął: „Kasztanka by się z tego śmiała". (Kasztanka—ulubiony wierzchowiec Piłsudskiego). W tem miejscu cały Sejm wybuchnął śmiechem, a biedny Marek mocno stracił na minie.

Polska „Witosowa".

Kto przeżył rewolucję bolszewicką, pamięta dobrze, jak zachowali się bolszewicy po zajęciu pałaców, muzeów, szkół itd. Nietylko niszczyli bezmyślnie cenne dzieła sztuki, ale ze szczególną złośliwością starali się zanieczyścić pokoje, dywany, stoły, pozostawiając na nich „pachnące" ślady swej bytności.

Ta sama głupia złośliwość przebija z artykułów niektórych polskich pismaków w stosunku do historji dawnej Polski. Mieli przodkowie nasi wielkie zasługi, popełniali też liczne błędy, ale o ich prochach zawsze trzeba mówić z powagą i godnością. W tygodniku witosowym „Wola Ludu" jakiś gryzipiórek z rozhełstaną koszulą i brudnym pyskiem, dłubiąc paluchem w nosie, wypisuje różne drwiny o zjeździe w Nieświeżu, Piłsudskim i o Stanisławie Auguście, którego nazywa „Stasiem" Poniatowskim. Ot tak, niby Wicek Witcs albo Waluś Derda! Wolno agitatorom piastowym nazywać po imieniu swych wodzów, bo któż wymierzyć zdoła, ile „ciepłych" interesów wiąże ich między sobą, ale wara tym politycznym brudasom od historycznych postaci Królów Polski!

Zamiast rozsyłać zaproszenia na zjazd w Krakowie w dwu językach (polskim i francuskim) radzimy Witosowi, by rozpoczął edukację swych wyznawców od abecadła i by nie wykoszlawiał w ich głowach zdrowego rozumu, który każdy człek posiada z łaski Bożej.

Wiece i Zjazdy.

Zebranie mężów zaufania w Katowicach odbyło się we czwartek, dnia 11 b. m. Po referacie posła Ćwiakowskiego—rozwinęła się dyskusja, poczem dokonano wyboru Zarządu Powiatowego na p. Katowicki. Wobec rozwoju M.O.W. na Górnym Śląsku wysunięto projekt zorganizowania w niedługim czasie Kongresu Wojewódzkiego.

Zgromadzenia M. O. W. w Kuźnicy, Rusinowie, Cykarzewie i kilku innych gminach powiatu Częstochowskiego i Radomskowskiego odbyły się w ostatnich 2 tygodniach. Jako mówca występował p. Cieślik z Mykanowa, który swemi jasnemi wywodami chwyta za serce słuchaczów.

Zebranie M.O.W. w Stradowie.

Dnia 10 listopada r. b. odbyło się zeebranie członków i sympatyków M.O.W. we wsi Stradów pow. Piotrkowskiego, zwołanprzez p. Sopeckiego, instruktora Okręgowego w Piotrkowa, który w godzinnem swem przemówieniu przedstawił zebranym zgubną gospodarkę rządów partyjnych, oraz wyjaśnił cele i program M.O.W., co zebrani wysłuchali z wielkim zadowoleniem. Po przemówieniu p. Sopeckiego zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1) Domagamy się Króla z dziedziczną władzą.

2) Żądamy rozwiązania Sejmu partyjnego.

3) Domagamy się rozwiązania Sejmików powiatowych.

4) Domagamy się surowych kar na tych, którzy psują i demoralizują młodzież polską.

5) Potępiamy z całą stanowczością zaślepienie partyjne w Sejmie i społeczeństwie.

6) Dziękujemy p. posłowi dr. A. Ćwiakowskiemu za dzielną i wytrwałą pracę i życzymy wszystkim działaczom M. O. W. Szczęść Boże!

Wiec w Choroniu.

Dnia 7 listopada r. b. odbył się wsi Choroń pow. Będzińskiego wiec M. O. W. pod gołem niebem. Na wiecu przemawiał sekretarz Czapiński. Wiec ten wywołał duże zainteresowanie wśród zgromadzonych włościan, którzy jednogłośnie potępili warcholskie rządy sejmowładztwa, rabunkową gospodarkę sejmików i t. d., i potwierdzili potrzebę wprowadzenia rządów królewskich. Szczególnie wyrzekano na rządy pisarza gminnego w gm. Poraj i krzyczano, że przy rządach króla tacy, jak on, nie mogliby wyprawiać swoich harców na chłopskich karkach i kieszeniach.

Ziemia Podlaska
pod sztandarem Królewskim.

Dnia 14 listopada odbył się w mieście Mordach na pograniczu 3 powiatów zjazd delegatów i mężów zaufania M.O.W. ziemi Podlaskiej. Na przybycie członków Zarządu Głównego oczekiwały wielkie tłumy zgromadzonych, dochodzące liczby 4 tysięcy. Niesposób było urządzić wielkich obrad na publicznym placu, tembardziej, że z Siedlec ściągnęły bojówki socjalistów, straży endeckiej i piastowców. W ostatniej chwili poseł Ćwiakowski zdecydował urządzić przed zjazdem krótki wiec, który przybrał formę żywiołowej manifestacji na rzecz władzy Królewskiej. Po pięciu minutach przemówienia posła już cały tłum wznosił gorące i wielokrotne okrzyki na cześć Króla, jednocześnie rozlegały się okrzyki: Precz z partjami, precz z endecją i Witosami, precz z socjałami" i t. p. Rozbijacze partyjni, jak niepyszni, wymykali się z tłumu i kryli się po opłotkach, by nie oberwać po karku. Nastrój był niezwykle podniosły i jednolity.

Wkrótce potem rozpoczęły się obrady delegatów M.O.W. Na salę weszli tylko delegaci, mający upoważnienia i karty wstępu, i w ilości około 500 osób rozpoczęli obrady.

Zagaił je poseł dr. Ćwiakowski, witając przybyłych z różnych stron, co nie żałowali trudu i grosza dla dobra wspólnej sprawy. Na przewodniczącego zaproponował p. St. Gruchałę, który zaprosił do prezydjum p. Lipińskiego Józefa z Lipia, p. Paprockiego Jana z Trembic i p. Krupskiego z Ciepielowa.

Treściwe przemówienie o programie i celach M.O.W. wygłosił p. St. Gruchała. Po nim mówił o plebiscycie i o monarchjach zagranicznych poseł dr. Ćwiakowski. Przemówienia były przerywane gorącymi okrzykami na cześć monarchji i wyrazami potępienia dla tamtejszych posłów endeckich, co uzyskali wszystkie cztery mandaty, ale całkiem zapomnieli o wyborcach. Dr. Moszyński omówił sprawy organizacyjne. W dyskusji zabierał głos p. redaktor Szałatkowski z Siedlec, który w swem przemówieniu poddał krytyce gospodarkę republikańskich urzędników i omówił wiele spraw gospodarczych i miejscowych.

Wobec zupełnej jednomyślności sali przerwano dyskusję i uchwalono rezolucje, w których podlasianie domagają się 1) ustanowienia władzy Królewskiej, 2) zarządzenia powszechnego plebiscytu w sprawie: republika czy monarchja, 3) rewizji systemu podatkowego, 4) zmniejszenia ilości urzędników, 5) konfiskaty majątków posłów i urzędników, nabytych kosztem skarbu państwa, 6) rewizji gospodarki sejmików i ograniczenia ich budżetów. Wreszcie wyrazili uznanie i pełne zaufanie dla władz M.O.W.

Następnie wybrano Zarząd Okręgowy i postanowiono gorąco popierać Głos Monarchisty.

Zjazd wśród serdecznego nastroju zakończono okrzykami na cześć Monarchji, M.O.W. i prezesa posła Ćwiakowskiego.

Warto zaznaczyć, że obradom przysłuchiwało się z sąsiedniego pokoju kilku partyjników, policja i przedstawiciel prokuratury. Wszyscy musieli uznać, że manifestacja i zjazd M. O. W. wypadły wspaniale.

Nic w tem dziwnego! Podlasianie zawsze byli ostoją Państwa Polskiego. Krwią swoją bronili Polski i Wiary. To też serdecznie witają tych, co im mówią o wielkiej Polsce, a precz pędzą endecko-witosowych pachołków.

Pogrom Rudzińskiego w Koniecpolu.

Dnia 14 b. m. odbył się w Koniecpolu olbrzymi wiec, zwołany przez posła Rudzińskiego z Wyzwolenia, który ściągnął tam wraz z liczną i pijaną bojówką. Wiec po ostrych starciach i bójkach opanowali całkowicie monarchiści, a redaktor Maciejowski po 2-godzinnem, wspaniałem przemówieniu, przeprowadził rezolucje monarchiczne. Rudziński czmychnął z wiecu i zabarykadował się w lokalu spółdzielni. Wśród chłopów, dotychczas bardzo radykalnych, nastąpił zupełny przełom. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Wiec M.O.W. w Skalbmierzu.

Dnia 8 b. m. w Skalbmierzu odbyło się zebranie M.O.W. przy licznym udziale przedstawicieli tamtejszego Związku Inwalidów. Dłuższe przemówienie o celach naszej Organizacji wygłosił p. A Skotnicki. Po tem nastąpiła ożywiona dyskusja, w której stwierdzono, że tylko sprawiedliwa i mocna władza Królewska będzie zdolna wynagrodzić trudy i rany tych, którzy w potrzebie życie Ojczyźnie ofiarowali, a teraz są zapomniani i niejednokrotnie przymierają głodem.

Zebrani z zapałem powitali wiadomości o usiłowaniach swego dawnego wodza marszałka Piłsudskiego zmiany dotychczasowych rządów. Postanowiono jednogłośnie przystąpić do M.O.W. i założyć za przykładem Opatowskiego Zw. Inwalidów koło naszej Organizacji w Skalbmierzu.

Wiec w Mykanowie.

Dnia 6 listopada r. b. z okazji dużego odpustu św. Leonarda odbył się we wsi Mykanów, pow. Częstochowskiego po nabożeństwie wiec M.O.W. pod gołem niebem. Na wiec ten przyjechał redaktor i członek Zarządu Głównego M. O. W. p. Konstanty Maciejowski. Gmina Mykanów była specjalnie dobrze obsadzona przez wyzwoleniowego posła Rudzińskiego swoimi kumotrami partyjnymi, których zadaniem jest czuwać nad wyborcami, aby nie odstąpili od jego partyjnego katechizmu.

To też miejscowy wójt, sekretarz i nauczyciel zmówili się pocichu i postanowili za wszelką cenę wiec monarchistyczny rozbić. Nieszczęśliwy jednak był dla nich ten dzień odpustowy! Przeszło 2 godziny redaktor Maciejowski opowiadał licznie zebranym włościanom o rządach partyjnych, o posłach-darmozjadach i o sejmikach powiatowych, a kiedy wspomniał o złodziejskich rządach niektórych wójtów po gminach,— wójt miejscowy, Iglikowski, uważał, że lepiej opuścić to chłopskie zgromadzenie, aby nie oberwać co przypadkiem, i chyłkiem wycofał się z wiecu.

O sekretarzu gminnym również nie zapomniał redaktor Maciejowski i dokumentnie wyjaśnił zebranym, że sekretarzowi wolno jest brać chłopskie podwody bezpłatnie tylko wtedy, jeżeli jedzie gdzieś służbowo, — jeżeli jednak zabiera ze sobą żonę i dzieci, to za to musi płacić! Po należytem utarciu nosa miejscowemu nauczycielowi, jeszcze raz przejechał się redaktor Maciejowski po tej sławetnej trójce lokajów partyjnych i odczytał zebranym następujące rezolucje, przyjęte jednogłośnie z zapałem:

Dnia 6 listopada r. b. zebrani gospodarze i kobiety na wiecu politycznym M.O.W. we wsi Mykanowie, pow. Częstochowskiego, uchwalamy:

1) Wyrażamy nadzieję, że p. Marszałek Piłsudski, jako naczelnik rządu, wejrzy na ciężki stan materjalny szerokich mas ludu włościańskiego i przez skomasowanie podatków i zarządzenie daleko idących oszczędności ulży niedoli chłopskiej.

2) Potępiamy warcholską działalność bojówek partyjnych, będących na żołdzie posłów.

3) Domagamy się uruchomienia kas gminnych.

4) Domagamy się rozwiązania Sejmu Senatu i wstrzymania wypłaty pensji posłom.

5) Domagamy się natychmiastowego przeprowadzenia plebiscytu w Polsce, t. j. powszechnego głosowania ludności któreby zadecydowało, kto ma rządzić w Polsce: Czy jeden gospodarz — Król? Czy Sejm i partje?

6) Domagamy się zawieszenia Sejmików powiatowych i przywrócenia dawnej zasady, że wyboru wójtów dokonuje ogół gminiaków, a nie rady gminne.

7) Żądamy od p. Marszałka Piłsudskiego aby skonfiskował na rzecz Skarbu Państwa wszystkie majątki nabyte przez złodziejskich posłów i urzędników.

Zarząd M. O. W. pow. Radzymińskiego.

Zarząd Główny M.O.W. zatwierdził następujący skład Zarządu powiat. M.O.W. w Radzyminie, wybranego na zjeździe powiatowym dn. 24 października 1926 r.

Pp. Aleks. Kronemberg—prezes, Jan Dyniewicz—wiceprezes, Józef Dąbkowski—sekretarz, Stan. Kronemberg — skarbnik; Andrzej Padlik, Stan. Kokosa i Stan. Lew — członkowie Zarządu.

Informacyj i porad udziela p. St. Lew, Wioska Radzymińska, dom Rokickiego.

Uroczystości w Miechowie.

Dnia 14 b. m. odbyły się w Miechowie dwie uroczystości, mianowicie poświęcono i otwarto stacje wodociągów miejskich, zbudowaną dzięki wysiłkowi niestrudzonego i dzielnego burmistrza Miechowa, p. Zenona Jędrzejewskiego, — oraz poświęcono nowy gmach sierocińca, powstały z inicjatywy starostwa.

Na uroczystości te zjechali tłumnie przedstawiciele wszystkich organizacji okolicznych, z panem Wojewodą Kieleckim na czele. Podczas zebrania, jakie się odbyło w pięknie udekorowanej kosami racławickiemi, lancami i krakuskami sali Hotelu Witkowskiego,—członek Rady Nacz. M. O. W. H. Przyborowski wygłosił przemówienie w którym m. in. powiedział:

„... uroczystość poświęcenia dwuch nowych dzieł: dobroczynności i kultury, oraz droga, jaką ten cel osiągnięto, nasuwa mi pewne spostrzeżenie. Przypatrzmy się oto: gdzie tylko jednostka, - jeden człowiek, uczciwy, dzielny, oddany całą duszą społeczeństwu, gospodaruje, — tam i rezultaty są widoczne. Rodzina posiadająca pracowitego ojca, jest szczęśliwą, a dzieci jej w przyszłości będą napewno dobrymi obywatelami kraju. Miasto kroczy naprzód z duchem postępu, gdy jest gospodarowane przez dzielnego burmistrza; powiat zaś, gdy ma

energicznego starostę. — Ale Państwo, to największe dobro narodu, na to, by było potężne, na to, by dało szczęście swojemu ludowi, musi mieć przedewszystkiem jedynego sprawiedliwego, stałego przewodnika. W dawnych czasach Polska gospodarzy miała. — I niema siły, niema argumentu, który by mógł zniszczyć epokowy dowód historji; imiona ich dzieci wasze w szkołach ze czcią powtarzają. Oto one: Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Królowa św. Jadwiga, Władysław Jagiełło, Stefan Batory, Jan III Sobieski... — Takich gospodarzy potrzebuje Polska dzisiejsza. W zrozumieniu tej wielkiej prawdy wznoszę okrzyk: Niech żyje silna władza królewska! Niech żyje Polska!"

Okrzyk ten zebrani powtórzyli z entuzjazmem, orkiestra zaś odegrała hymn narodowy, którego wysłuchano stojąc w głębokim wzruszeniu.

Z Sejmu i Rządu.

Otwarcie sesji sejmowej.

Dnia 13 listopada Prezydent otworzył zwykłą sesję jesienną Sejmu i Senatu. Uroczystość ta odbyła się na zamku Królewskim w Warszawie. Kluby sejmowe od Piasta w lewo długo radziły, czy wziąć udział w otwarciu sesji. Nie pojmują widać, że podważają w ten sposób powagę Prezydenta i Sejmu. W rezultacie socjaliści, enpeerowcy, mniejszości, oraz komuniści na zamek nie przyszli.

O godz. 2-ej po poł. otwarto podwoje wiodące do sali assamblowej, gdzie zebrani posłowie i senatorowie stanęli półkolem. Siedzieć nie było na czem, gdyż na sali nie było jednego krzesła... Z przyległego gabinetu weszli na salę członkowie rządu z ministrem Bartlem na czele, poczem ukazał się Prezydent w towarzystwie marsz. Piłsudskiego. Powszechną uwagę zwrócił fakt, że Piłsudski nie stanął po lewej stronie wraz z Rządem, ale stał sam z drugiej strony Prezydenta. Prezydent odczytał krótkie orędzie, poczem uroczystość była ukończona.

Sejm obraduje.

W sobotę dnia 13 listopada odbyło się też pierwsze posiedzenie Sejmu, na którem p. minister skarbu, Czechowicz, wygłosił wielką mowę o projektowanym budżecie na rok 1927. Na następnem posiedzeniu we wtorek, przedstawiciele stronnictw rozpoczęli swą gadaninę.

Co gadano w Sejmie.

Przy dyskusji nad przemówieniem p. ministra Czechowicza, zabrał głos od endecji p. Głąbiński. Bronił Konstytucji, zapytywał, czy istotnie rząd marszałka Piłsudskiego dąży do zmiany ustroju republikańskiego na monarchiczny. Krytykował wreszcie projekty ministra skarbu.

P. Dubanowicz ze Stronnictwa Chrześciańsko - Narodowego podkreślił słusznie potrzebę silnego ustroju państwa, jako bezwzględny nakaz rozumu i sumienia. Należy zastąpić martwe formy ustrojowe nowemi, któreby odpowiadały interesom Narodu i wielkiej Piastowskiej i Jagiellońskiej tradycji.

Następnie przemawiali przedstawiciele licznych klubów, przyczem poseł Marek z P.P.S. występował w obronie republiki i sejmowładztwa i uzyskał najwięcej oklasków od endecji. Bankruci wszystkich partyj łączą się dla wspólnej obrony.

Projekt budżetu odesłano do Komisji budżetowej. Poseł dr. Cwiakowski zabierze głos w Izbie przy drugiem czytaniu.

Walka o dekret prasowy.

Dekret prasowy, grożący karami gazeciarzom, spotkał się wśród stronnictw sejmowych z dużą niechęcią. Położenie Rządu utrudniają pewne błędy, jakie popełniono przy redagowaniu dekretu. Jest zbyt mglisty i ogólnikowy, i umożliwia władzom szykanowaniem gazet. W rękach dobrego urzędnika byłby rozumną uzdą na nadużycia prasowe, niestety nie wszyscy urzędnicy stoją na wysokości zadania. To też przeciwnicy Rządu chcieli wyzyskać ten dekret, by podnieść Sejm w opinji kraju, jako obrońcę wolności słowa. Dekret, oile nie będzie złożony w Sejmie w ciągu 14 dni po otwarciu sesji, straci moc obowiązującą.

Moraczewski wystąpił z P.P.S.

Poseł Jędrzej Moraczewski, były premjer Rządu „Ludowego", wystąpił z PPS., gdyż wolał pozostać ministrem w Rządzie marszałka Piłsudskiego. W ostatnim tygodniu socjaliści przeszli do opozycji przeciw Rządowi i zażądali od Moraczewskiego, by ustąpił z Rządu. Moraczewski jednak woli politykę Piłsudskiego, Meysztowicza i Niezabytowskiego, niż towarzyszów z P. P. S. Po wielu doświadczeniach przekonał się, że był na błędnei drodze, dziś chce zło odrobić.

Narady rolnicze.

Rząd obecny dąży do porozumienia z przedstawicielami produkcji przemysłowej i rolniczej. Niedawno odbyła się narada z przemysłowcami, obecnie zaś odbywają się narady rolnicze, w których biorą udział obok Rządu przedstawiciele większego i drobnego rolnictwa.

Z KRAJU.

Rocznica Niepodległości.

Dn. 11 listopada cała Polska obchodziła ósmą rocznicę rozbrojenia okupantów i odzyskania Niepodległości. We wszystkich miastach odbyły się uroczyste nabożeństwa, pochody, odczyty itd.

Zachowawcy polscy.

We wtorek dnia 16 listopada rozpoczęły się w Waszawie obrady konserwatystów, czyli zachowawców. Dzielili się dotychczas na kilka niezależnych grup, które wskutek słabości organizacyjnej nie mogły odegrać większej roli. Obecnie Janusz ks. Radziwił rozpoczął żywą pracę, by skupić zachowawców w jedną organizację.

Pomnik Fryderyka Szopena.

Przed tygodniem odsłonięto pomnik wielkiego muzyka polskiego, Fryderyka Szopena. Pomnik jest dziełem artysty-rzeźbiarza Szymanowskiego. W uroczystości wzięły udział nietylko tłumy wielbicieli Jego muzyki z całej Polski, ale również delegacje z innych krajów. Z całego świata napływają ciągle depesze z wyrazami hołdu dla mistrza, który swoim genjuszem dźwignął polską muzykę na niebosiężne wyżyny.

Dzieła muzyczne Szopena są przedmiotem zachwytu wszystkich ludzi kulturalnych. Możnaby powtórzyć o nich słowa pewnego żołnierza-tułacza, co mówiąc o dalekim kraju ojczystym, wyrzekł: „Gdy razem gra niebo, ziemia i serce ludzkie — to jest Ojczyzna".

Taką jest muzyka Szopena.

Skutki marnej polityki.

Strasznym przykładem rozkładu i niedołęstwa republikańskiej prawicy były w ubiegłą niedzielę odbyte wybory do warszawskiej Kasy Chorych.

Do wyborów stanęło 25,000 ludzi, z czego na listę „narodową" padło ledwie 3,900 głosów, a na listę komunistów padło 9,000 głosów i socjalistów 6,500 głosów.

Co to znaczy? Czy może Warszawa jest skomunizowaną? Bynajmniej; tylko, że bolszewicy i socjaliści mają organizacje, a narodowcy tej organizacji nie mają. Socjaliści i komuniści poszli głosować ławą, a narodowcy poszli jak zwykle spać.

Tak było w maju, gdy Marszałek Piłsudski zmobilizował Strzelca, a Sokoły, Halerczyki, Dowborczyki drzemały po kątach, tak jest teraz przy wyborach do Kasy Chorych, tak byłoby przy wyborach do Sejmu.

Prawo głosu przy wyborach ma w Warszawie 120 tysięcy, głosowała zaś piąta część. Reszta nawet nie chciała zaprzątać sobie głowy losami znienawidzonej instytucji.

Nie będzie większości w Radzie Kasy Chorych. Zato będą awantury i konszachty partyjne. A społeczeństwo będzie płacić wszelkie ciężary, wyrzucając w ten sposób pieniądze do rynsztoka. Ale rządzimy się i gospodarujemy demokratycznie!

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!

W ubiegłą niedzielę odbyły się na Śląsku wybory do ciał samorządowych. Prowadzone przy ogromnym wysiłku pieniężnem ze strony Niemców dały mimo wszystko lepsze dla nas rezultaty, niż oczekiwano. Niemcy mieli wielkiego sprzymierzeńca w partjach polskich, które wysunęły kilkanaście odrębnych list i przez to rozbiły głosy polskie. To też oburzenie przeciw partyjnictwu na Ślasku jest olbrzymie. Powiaty rolnicze dały lepsze rezultaty dla Polaków, niż przy śląskim plebiscycie. Natomiast okręgi przemysłowe wypadły gorzej— albowiem bezrobotni głosowali przeważnie za Niemcami. Niedołęstwo republikańskiej gospodarki dotyka naszych najlepszych braci ze Śląska i zniechęca niektórych do Polski. Ale wyrówna te szkody wielka idea monarchiczna, która po ostatnim dowodzie szkodliwości partyj, niewątpliwie rozszerzy się wśród ludności polskiej na Śląsku.

O nadużycia w marynarce wojennej.

Okrywający hańbą wielu wybitnych oficerów proces o nadużycia przy dostawach dla polskiej floty, toczy się rozwlekle i powoli, trwając już 28 dni. Sprawa zatacza coraz szersze kręgi, a na liście „podejrzanych" poczynają zjawiać się również oczywiście, nasi sejmowładcy. Osoba posła Siecińskiego należy do tych, o których mówi się najwięcej obok kamandora Bartoszewicza.

Z zagranicy.

Demonstracja monarchistów w Paryżu.

W poniedziałek kilkuset studentów-monarchistów urządziło w Paryżu burzliwą demonstrację przeciwko francuskiemu ministrowi oświaty, Herriotowi. Po nadejściu policji wywiązała się bójka, przyczem 16 policjantów zostało rannych. Herriot jest przywódcą partji radykalno-socjalistycznej (coś jak Wyzwolenie), i jako premjer, przyczynił się do powiększenia zamętu we Fracji.

Hindenburg zrzeka się prezydentury

Gazety niemieckie piszą, że prezydent Hindenburg nosi się z zamiarem złożenia swego urzędu. Ma to nastąpić w jesieni przyszłego roku. Prezydent Hindenburg niejednokrotnie już sam o tem wspominał, obecnie zaś powziął w tym duchu nieodwołalną decyzję. Pisma zaznaczają, że koła prawicowe, dla których Hindenburg był pożądanym mężem opatrznościowym, nie tak łatwo zechcą się wyrzec swoich wpływów i że będą się prawdopodobnie starały wywrzeć nacisk na prezydenta Hindenburga, aby pozostał na swem dotychczasowem stanowisku.

Wybory w Grecji.

Przed paru tygodniami przeprowadzone wybory do Zgromadzenia Narodowego odbyły się przy dużym zainteresowaniu wyborców. Wystawionych było około 25 list kandydatów, z których lista skrajnych monarchistów dostała 40 proc. wszystkich oddanych głosów. Reszta głosów padła na partje republikańskie i mieszane. W dniu wyborów obecny rząd republikański wytoczył armaty i skierował je na stolicę Ateny. Tą drogą osiągnął dla siebie większość, co prawda, wątpliwą.

Rysy na dyktaturze.

Na skutek wykrytych skandalów szpiegowskich Mussolini oddalił 8 wiceministrów i jednego ministra Federconiego. Ponieważ Federconi uchodził za ważną postać pomiędzy zaufanymi Mussoliniego, fakt należy tłomaczyć jako poważne wstrząśnienie ustroju faszystowskiego.

Mussolini objął osobiście w miejsce Federconiego kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych. Kieruje więc teraz osobiście dziewięcioma ministerstwami.

Ślub Następcy Tronu belgijskiego.

W Sztokholmie odbyły się zaślubiny belgijskiego Następcy Tronu, ks. Brabancji, z szwedzką księżniczką domu panującego, Astridą. Na uroczystości zaślubin przybyli Król Belgijski, Albert Niezłomny z małżonką. (Przydomek „Niezłomny" nadał swemu Królowi naród Belgijski, za bohaterską walkę z Niemcami, w czasie której Król Albert przebywał w pierwszej linji okopów).

Patrjotyczny czyn Króla perskiego.

Król Persji Reza Han Pahlavi, postanowił sprzedać wszystkie swoje klejnoty i dobra, a otrzymaną sumę przeznaczyć na utworzenie Banku Narodowego.

Wedle obliczeń fachowców, suma uzyskana ze sprzedaży skarbów królewskich, osiągnie wysokość 500 miljonów złotych, czyli że Bank Narodowy Perski dzięki wielkiemu sercu Monarchy stanie się jedną z silniejszych instytucji bankowych w świecie.

Anglicy zakładają się, że Polska będzie monarchją!

Towarzystwo Lloyd Bureau, chcąc wyzyskać znaną skłonność Anglików do robienia zakładów, — ogłosiło, iż przyjmuje zakłady na temat: Czy Polska będzie monarchją?

Wspomniane towarzystwo oświadcza, że płaci „5 za 2" na wypadek, jeśli Polska ogłosi się monarchją przed pierwszym kwietnia 1927 r.

Nadzieje dla dłuższego terminu a mianowicie do końca 1927 r. są tak olbrzymie, że Lloyd Bureau decyduje się przyjmować zakłady takie na warunkach 10 przeciw 1.

Warto pamiętać, że Anglicy mają najlepszy wywiad na świecie i wiedzą, ku czemu idą wydarzenia w naszym kraju.

Baczność, monarchiści z Podlasia!

Podlaski Sekretarjat M. O. W. został przeniesiony i mieści się **w Siedlcach** przy ulicy 3-go Maja, Nr. 2, m. 1.

Co piszą czytelnicy?

Szanowni czytelnicy! Mamy różne partje, stronnictwa, mamy przywódców, posłów, na których oddaliśmy swe głosy, mamy Sejm, mamy republikę przez 8 lat i do czegośmy doszli? Do czego jeszcze możemy dojść? Płaciło się daniny, płacimy różnorakie podatki, dodatki i chodzimy chłodni i głodni, że rozpacz bierze. Zaprzestałem już myśleć o polityce z obawy przed rozstrojeniem nerwów, aż pewnego razu przechodzę obok jednego z krakowskich kiosków, spojrzałem w okno wystawowe, widzę znów jakieś nowe pismo! „Głos Monarchisty"! Co to jest? rozpytałem sam siebie. Idę więc i kupuję sobie jeden egzemplarz, czytam ciekawie. Po przeczytaniu tego pisma, które mi tak przemówiło do serca, dawałem zaraz do przeczytania innym, zachęcając ich do stałego czytania. Obudził się we mnie dawny duch z lat młodzieńczych, duch patrjotyzmu, jaki dawniej żywiłem jeszcze za granicą (za czasów zaborczych), gdzieśmy wspólnie z rodakami dzielili się losem marząc o wskrzeszeniu naszej wspólnej Ojczyzny. Wówczas wyobrażaliśmy sobie Ojczyznę taką, jak za czasów historycznych t. j. mlekiem i miodem płynącą, Ojczyznę, w którejby jeden drugiego szanował jak brat brata, a nie żeby skórę z niego łupił. Nie będę tu dalej wymieniał, jak jest obecnie u nas, bo chyba i najgłupszy to widzi, jednak wspomnę jeszcze, że praca uczciwa nigdy na marne nie pójdzie.

Znaleźli się jeszcze ludzie w Polsce, którzy naprawdę zaczynają coś myśleć rozsądnie i zdrowym rozumem patrzą się w przyszłość, nie idą na bezdroża. Tak ja też dzięki temu pismu „Głos Monarchisty" przebudziłem się ze snu, w którym tkwiłem odurzony tymi gazami partyjnymi przez 8 lat, nie pójdę już na żadne manowce, tylko prostą drogą. Śledzę już od pewnego czasu tę naszą politykę partyjną, prowadzoną przez różnych naganiaczy, i widzę, że bardzo dużo ludzi poczuło już wstręt do tych partyj, co się często daje słyszeć, że wszystkie partje są jednego djabła warte.

Słusznie mówią; bo każde stronnictwo pochodzi od nazwy danego założyciela tej partji, który dzięki swemu sprytowi założył je poto, ażeby później nietylko on sam miał korzyści z tej partji, ale i wielu jego krewnych, kumotrów i t. p., którzy chętnie pracują nad rozszerzeniem danej partji lub stronnictwa, a to w tej nadziei, ażeby wdrapać się na najwyższy szczebel i robić karjery. Tacy też ludzie nie będą nigdy monarchistami, a republiki bronić będą zażarcie, bo im idzie nie o czystą ideę, jakto gardłują często, ale o prawdziwe dorobkiewiczostwo i dożywotnie nieróbstwo, a drudzy, nierozumiejący sprawy, żeby pracowali na nich.

Niedajmy się tez takim partyjnikom wodzić za nos krętymi drogami w lewo czy w prawo, ale idźmy śmiało i otwarcie do zjednoczenia całego jednego potężnego narodu, na czele którego stanie jeden Sprawiedliwy Władca!

And. Czar.

Szanowni Obywatele!

Ruch monarchiczny zyskał sobie w Polsce już legjony zwolenników, z dniem każdym rośnie w siłę, jak zboże na wiosnę. M. O. W. wzbudziła wielkie zainteresowanie w szerokich masach włościańskich, a nawet robotniczych. Robotnicy warszawscy poczynają myśleć nad stworzeniem pokrewnej M. O. W. organizacji robotniczej. To, że komuniści i socjaliści zwyciężyli przy wyborach do Kasy Chorych — nikogo nie przestrasza. Ciężkie warunki życia pchają dziś robotnika w ręce partyj demagogicznych i wywrotowych. Z chwilą naprawy stosunków robotnik odwróci się od partyj, pośrednicy polityczni i klasowi dygnitarze stracą chleb i wygodne życie. Potrzebna więc jest Mon. Organizacja Robotnicza, któraby zajęła się uporządkowaniem i obroną spraw robotniczych. Robotnik, zajęty ciężką pracą fizyczną, nie ma czasu zastanawiać się wiele nad trudnemi sprawami wytwórczości, a interesuje się głównie swym zarobkiem. Czuje jeno, że pytanie czy fabryka będzie czynna, lub też za parę dni stanie, jest dla niego doniosłe. Jednak po 8 latach doświadczeń robotnik pojmuje, że dobra organizacja wytwórczości może mu bardzo pracę ułatwić, zmniejszyć wysiłek, a zwiększyć wydajność i zarobek.

Dotychczas robotnik oddawał swe sprawy w ręce pośredników, wyznawców socjalizmu i komuny, którzy sprytnie kierują robotniczemi sprawami, by mieć dla siebie stałą i dobrą pieczeń. Cóż robiliby adwokaci, gdyby nie było sporów? Pomarliby z głodu! A więc trzeba robić piekiełko partyjne, rozbijać robotnika na sto partyj, urządzać bratobójcze morderstwa, mydlić oczy obiecankami.

Ażeby więc zmienić dzisiejszy ustrój i zaradzić nędzy, musimy zwalczyć polityczne pośrednictwo. Należy stworzyć Monarch. Org. Pracy i wzorując się nieco na ustroju faszyzmu włoskiego, zorganizować wspólne związki wytwórców, do których należeć po-

winni wszyscy, którzy spełniają część pracy w produkcji. Wówczas skończy się panowanie politycznych darmozjadów.

M. O. W. okazuje w całym kraju nadzwyczajną ruchliwość, potężnieje i zyskuje masy zwolenników, o których nawet nie wie. Życie samo stworzyło ten prąd, stąd jego siła i rozmach. Ta organizacja, działająca obecnie głównie wśród włościan, niech się zatroszczy o zorganizowanie robotników i mieszczan. Wszyscy o to proszą i w Waszą pracę wierzą, boście już dokazali rzeczy niezwykłych.

Zgłaszam się do pracy w naszym powiecie i proszę o statuty, program i „Głos Monarchisty".

N. Neng z Żyrardowa.

SEKRETARJAT M. O. W. na G. ŚLĄSKU

w Mikołowie, ul. Bytomska Nr. 1

u prezesa Koła M.O.W. p. E. Brodowskiego otwarty od godz. 2 do 5 po południu.

Przyjmuje prenumeratę **„Głosu Monarchisty".**

Różne wiadomości.

„Zamach" kałamarzem na życie sekciarza Huszny.

W kancelarji polsko-narodowego kościoła prawosławnego przy ulicy Wileńskiej na Pradze miało miejsce zajście, które omal że nie skończyło się smutnie dla organizatora tego kościoła, biskupa Huszny.

Mianowicie do kancelarji wezwano niejakiego Juljana Klesińskiego, ślusarza, w celu wydobycia od niego zgody na rozwód z jego żoną, obecnię gorliwą wyznawczynią tego kościoła. Klesiński w odpowiedzi wpadł w szał i począł niszczyć urządzenie biura, przyczem kałamarzem rzucił w biskupa Husznę, mierząc w głowę.

Biskup ratował się ucieczką, a następnie postanowił wytoczyć sprawę przeciw Klesińskiemu o zakłócenie spokoju publicznego, zamach na jego życie i bluźnierstwo.

Żniwo ciemnoty.

Żyjemy jeszcze poniekąd w średniowieczu. Dowiodła tego niedawna rozprawa o samosąd nad rzekomą czarownicą. Obecnie mamy nowy fakt, ujawniający straszną ciemnotę.

W Kosowie, w ziemi siedleckiej, mieszka niejaki Jan Sawicki — ni mniej, ni więcej tylko — czarodziej i to z tych najpotężniejszych, porozumiewających się bezpośrednio z „siłą nieczystą".

To też Sawicki chodzi bezpiecznie wśród kosowian. Nikt nie śmiałby na niego podnieść rękę, bowiem „zły" strzeże czarownika.

Cały Kosów szeptem mówi o tem, że Sawicki o północy chodzi na cmentarz żydowski, rozkopuje groby, wyciąga z nich kości zmarłych, czyni czary i wróży, za co pobiera wynagrodzenie.

Sawicki obrał sobie za teren cmentarz żydowski, bowiem ten jest nieogrodzony i dostępny. Poza tem ciemna ludność miejscowa nie uważa za profanację gwałcenie grobów niechrześcijańskich.

Nie wszyscy jednak kosowianie są tego zdania. Jeden z nich wystosował do rabinatu warszawskiego list treści następującej:

— Jak wam nie wstyd, że cmentarz wasz w Kosowie nie jest ogrodzony parkanem, a czarownik wygrzebuje z grobów trupy i szkielety i przy ich pomocy porozumiewa się z djabłem.

— Nazywa się Jan Sawicki i jest opuszczony przez Boga, a kości jego nie zaznają spokoju, jak kości tych, których ciała z grobów wykrada.

List pisany jest stylem nieco biblijnym i podpisany imieniem i nazwiskiem autora.

Uczeń zastrzelił dyrektora szkoły.

W Warszawie dokonano morderstwa na osobie dyrektora państw. szkoły handlowej na Powiślu, Stanisława Lipki. Mordercą okazał się uczeń tejże szkoły 18-letni Stanisław Łampisz. Przebieg zabójstwa był następujący: gdy dyr. Lipka, wyszedłszy z gmachu szkoły wszedł na schody wiodące na wiadukt mostu Poniatowskiego, podszedł do niego oczekujący tam już Łampisz i dał dwa strzały z rewolweru, poczem sam ranił się ciężko w okolice serca. Dyr. Lipka trafiony w głowę, po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus wkrótce zmarł. Stan zdrowia Łampisza — groźny, lecz jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zabójca, początkowo zupełnie przytomny, przyznał się, że morderstwo to było z jego strony aktem zemsty za ciągłe szykanowanie go przez dyrektora Lipkę, który między innemi polecił Łempiszowi obciąć długie włosy, do czego jednak ten nie chciał się dostosować. Z tego powodu zatarg zaostrzył się i dyrektor Lipka wydalił Łampisza ze szkoły na przeciąg jednego tygodnia, oświadczając, że skoro nie zastosuje się do nakazu, nie może być zpowrotem przyjęty do szkoły. Według dalszych zeznań zabójcy okazuje się, że nosił się on z zamiarem zabójstwa już od dłuższego czasu, i że o rewolwer postarał się już przed kilku miesiącami.

Porady prawne i gospodarcze.

Wywóz bydła i drożyzna mięsa.

W ciągu ostatnich tygodni rozpoczął się masowy wywóz bydła w żywym stanie do Austrji i bitego do Czech (głównie z Górnego Śląska). Jeżeli ten masowy wywóz bydła trwać będzie nadal w dotychczasowych rozmiarach, spowoduje znaczną zwyżkę cen na rynkach krajowych. Z jednych tylko Kresów Wschodnich wywieziono w ciągu ostatniego tygodnia do Katowic 100 wagonów, zawierające około 2 tysiące sztuk bydła rogatego. Masowy wywóz świń spowodował jak wiadomo znaczną zwyżkę cen mięsa wieprzowego i wędzonego.

Nowe opłaty stemplowe.

Według nowej ustawy pobierane będą następujące opłaty stemplowe: od podań 3 zł., od każdego załącznika do podania po 50 gr., od rachunków opłaconych przez przedsiębiorców, którzy mają świadectwa przemysłowe lub handlowe 2-setne procentu, od rachunków osób nie posiadających wspomnianych świadectw 1 proc. i od plenipotencji 3 zł. Ponadto rachunki do 20 zł. będą wolne od opłat stemplowych. Opłata stemplowa za weksle będzie wynosić do 50 zł. 20 groszy, od 50 do 100 zł. od każdej setki po 30 droszy. Za pokwitowania opłata stemplowa wynosić będzie 20 groszy. Pokwitowania do 50 zł. są wolne od opłaty.

Ceny pieniędzy i zboża.

Dnia 17 listopada płacono za dolara w Warszawie 9 zł., za franka francuskiego — 30 i pół groszy.

Za centnar pszenicy 52 do 53 zł., żyto — 41 zł., ziemniaki 10 do 11 zł.

SEKRETARJAT OKRĘGOWY M. O. W.

w Ciechanowie

Aleje Sienkiewicza Nr. 28.

Udziela wszelkich informacyj i porad.

Monarchiści! zgłaszajcie się do swego Biura!

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 55 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 20 zł. — Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.